

Ranking szanghajski

Tekst profesora Kisielewicza o rankingu szanghajskim (PAUza 357) uświadomił mi, że – jeżeli nie wierzyć w cuda – nie ma co liczyć na podniesienie pozycji naszych uczelni w tym rankingu przed upływem, powiedzmy, dwóch dekad. A i to pod warunkiem szybkiego przeprowadzenia reform.

Osobiście jestem przekonany, że ranking szanghajski krzywdzi polskie uczelnie. W wielu dziedzinach nasi DOBRZY absolwenci są ŚWIETNI i z reguły wygrywają w konkurencji ze swoimi kolegami z innych krajów i renomowanych uniwersytetów. Nie jest to zresztą tylko moje zdanie. Na przykład pisał o tym niedawno prof. Krzysztof Cios (PAUza 351). Powstaje więc ważne pytanie, czy i jak możemy temu przeciwdziałać.

Zacznę od tego, że bardzo cieszy mnie konkluzja prof. Kisielewicza. Jeżeli bowiem oczekiwana reforma polskich uczelni nie poprawi ich notowań w rankingu (przynajmniej w tym pokoleniu), poprawa notowań w rankingach nie stanie się podstawowym zadaniem reformy. Będzie więc można dyskutować o nowych rozwiązaniach bez presji na uzyskanie szybkich, spektakularnych rezultatów. Cieszy mnie to dlatego, że szkolnictwo wyższe jest układem instytucji długiego trwania i do tego bardzo złożonym. Mając do czynienia z tak skomplikowanym organizmem, należy działać spokojnie i w sposób systematyczny, bo nerwowe ruchy zmierzające do uzyskania szybkich rezultatów zawsze prowadzą do kłopotów i zwykle źle się kończą.

Krótko mówiąc, poprawa poziomu polskich uczelni i poprawa ich pozycji w rankingach to dwie różne sprawy. Należy je więc rozdzielić i – niezależnie od dyskusji nad reformami – zastanowić się spokojnie, jakie znaczenie ma dla nas ranking szanghajski i jak można przeciwdziałać jego krzywdzącym ocenom.

Uważam, że w tej sprawie stoimy przed dwoma problemami: **zewnętrznym** i **wewnętrznym**.

(i) Problem zewnętrzny, polega na tym, że potencjalni zagraniczni studenci, opierając się na rankingu szanghajskim, rzadko tylko wybierają polskie uczelnie.

Tutaj przeciwdziałaniem może być, sugerowane przez profesora Kisielewicza, podkreślanie roli rankingów dziedzinowych, zwłaszcza tych, w których polskie uczelnie stoją relatywnie wysoko. Na przykład warto chyba wydać specjalną broszurę zawierającą informacje na temat pozycji polskich uczelni w rankingach dziedzinowych (albo przynajmniej upowszechnić tę informację w sieci). Przeciętny kandydat na studia zazwyczaj bowiem nic na

ten temat nie wie. Dodam również, że uczelnie, które zabiegają o studentów zagranicznych, winny wykorzystywać rankingi dziedzinowe.

(ii) Problem wewnętrzny, polegający na tym, że ambitni polscy uczniowie, zniechęceni niskimi pozycjami najlepszych polskich uczelni, starają się wyjechać na studia za granicę, do uczelni, które w rankingu lokują się wysoko.

Tutaj, oprócz szerokiego informowania o rankingach dziedzinowych, widzę pilną potrzebę opracowania rankingu opiniującego studia na poziomie podstawowym (czyli licencjatu i magisterium). Ranking szanghajski ocenia bowiem przede wszystkim najwybitniejsze osiągnięcia badawcze, które mają istotne znaczenie dopiero przy studiach doktoranckich i w dalszej karierze naukowej. Tymczasem większość studentów (nie tylko zresztą w Polsce) kończy studia na poziomie magisterskim, więc innymi być bardziej zainteresowani takim nowym rankingiem.

Opracowanie rankingu, uczciwie przedstawiającego wartość wykształcenia podstawowego, jakie można faktycznie zdobyć na danym uniwersytecie, to bardzo trudne zadanie. Będzie wymagało czasu, pomysłów, ciężkiej pracy i – oczywiście – pieniędzy. Myślę, że nadchodzi właściwy moment, aby Ministerstwo Nauki podjęło ten temat, wygospodarowało fundusze i rozpiśało odpowiedni konkurs. Dobrze byłoby też, jak sądzę, porozumieć się z innymi państwami UE i doprowadzić do opracowania wspólnego rankingu, który można będzie przedstawić jako „ranking europejski” (wtedy mógłby on nawet odegrać ważną rolę w ściąganiu studentów z zagranicy). Ale ktoś musi ten proces rozpocząć, i myślę, że powinna to zrobić Polska, bo jest prawdopodobnie najbardziej zainteresowana. Nie wiem, rzecz jasna, jak polskie uczelnie wypadną w takim rankingu. Ale sądzę, że gorzej niż teraz być już nie może.

To oczywiście tylko środki doraźne, które nie zastąpią prawdziwych reform oraz wysiłków w kierunku podniesienia poziomu polskich uczelni, co jest konieczne i powinno przynieść rezultaty w dalszej perspektywie. Powtarzam jednak, te sprawy należy rozważać oddzielnie. Wielkim błędem byłoby dokonanie szybkich zmian, których jedynym celem będzie poprawa pozycji w rankingach. Niemniej próbę zneutralizowania szkodliwych dla Polski skutków rankingu szanghajskiego należy przemyśleć i podjąć jak najszybciej. Są to w końcu działania niezbyt kosztowne i z pewnością łatwiejsze niż gruntowna przebudowa struktury polskiego szkolnictwa wyższego.

ABBA

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.